

## **Ryszard Grzesik: Pierwsi Piastowie w optyce czeskich i węgierskich źródeł narracyjnych**

Rzekoma rywalizacja o koronę między Polakami a Węgrami była jednym z wydarzeń zapisywanych przez średniowiecznych polskich rocznikarzy, a świadomość jej rzekomego (nigdy dość podkreślania) wystąpienia istnieje w polskiej świadomości historycznej do dzisiaj. Żmudna praca historyków obala mity i tworzy hipotezy, które próbują w najlepszy możliwy sposób wyjaśnić przeszłość – pisze Ryszard Grzesik w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chrobry. Korona i narodziny polityczności”.

Przeżywamy w bieżącym roku równą tysięczną rocznicę koronacji i zaraz potem śmierci Bolesława Chrobrego, który w świadomości kolejnych pokoleń mieszkańców Polski stał się jednym z najwybitniejszych władców w ogóle i właściwie twórcą państwa i Kościoła polskiego, który dopełnił dzieła swego ojca, Mieszka I. Pomyślelibyśmy, że tak ważny monarcha, podporządkowujący w dodatku swojej władzy Czechy, Morawy, zapewne część dzisiejszej Słowacji, uczestniczący też w polityce wewnętrznej na Rusi i zainteresowany ekspansją Polski na ziemie pruskie, odcisnął się piętnem na tradycji historycznej południowych sąsiadów. I tu spotka nas rozczarowanie. Zarówno źródła czeskie, jak i węgierskie nie znają Bolesława polskiego. Owszem, u czeskiego kronikarza Kosmasa (piszącego ok. 1125 r.) czytamy o dokonaniach Mieszka, który odebrał Czechom Kraków, oślepił czeskiego księcia, a następnie zajął Pragę. Dopiero wzmianka o śmierci polskiego władcy 17 czerwca 1025 r.

opatrzone jest tytułem i imieniem: *rex Boleslaus*. Domyślamy się, że w rzeczywistości większość dokonań przypisanych rzekomemu Mieszkowi była autorstwa jego syna, bohatera naszego artykułu.

Jeszcze większe rozczarowanie spotyka czytelników kronik węgierskich. Kroniki te, pochodzące zasadniczo z późniejszej fazy średniowiecza (najmłodsza zachowana powstała po 1200 r., a wyszła spod pióra anonimowego notariusza króla Béli), zajmują się dziejami władców węgierskich, a z monarchów obcych najczęściej pojawiają się cesarze niemieccy. O Bolesławie Chrobrym nie ma tu ani słowa. Ale losy przedstawicieli dynastii Arpadów i Piastów jednak skrzyżowały się w pewnym momencie i to była okazja do przywołania polskiego księcia. Miał to być Mieszko, który przyjął na swoim dworze trzech synów Władysława Łysego, a w rzeczywistości Wazula. Béla zasłynął pokonaniem w pojedynku księcia pomorskiego, dzięki czemu Polska odzyskała zwierzchnictwo nad Pomorzem. W nagrodę otrzymał rękę córki Mieszka, która urodziła mu dwóch synów, przyszłych królów węgierskich, Gejzę I i Władysława I Świętego. Mieszko, występujący na kartach Dziejów Węgrów Szymona z Kézy oraz tzw. Kompozycji kronikarskiej z XIV w., będącej wspólną podstawą szeregu kronik z XIV i XV w., to albo Mieszko II, syn Bolesława Chrobrego, albo, co chyba jest bardziej prawdopodobne, Mieszkowy syn Kazimierz Odnowiciel.

Jak widzimy, kronikarzom czeskim i węgierskim z Polską kojarzy się imię Mieszka, a nie Bolesława. Podobnie jest z węgierskimi hagiografami. Przypomnijmy, że biografia nabożna, bo takie znaczenie ma słowo 'hagiografia', miała na celu przedstawienie sylwetki świętej osoby, najczęściej już wyniesionej na ołtarze, albo też w drodze do oficjalnego uznania jej świętości przez instytucjonalny Kościół. Opisuje zatem wydarzenia z życia, mające dowieść heroiczności jej cnót, a także

zbudować odbiorcę. Najczęściej na ołtarze trafiali przedstawiciele elit społecznych, a opisywane wydarzenia dają nam wgląd w wydarzenia polityczne i życie codzienne elit, ale również ludzi niższego stanu.

Uwagi te były niezbędne do zrozumienia znaczenia hagiografii św. Stefana, pierwszego koronowanego władcy Węgier. Zachowały się trzy Legendy: większa, powstała zapewne tuż przed kanonizacją w 1083 r., mniejsza chyba z lat 90. XI w. oraz Legenda Hartwika, napisana zapewne w ostatnich latach XI w., po 1097 r., może na samym początku wieku XII, ale przed 1106 r. Legenda ta łączyła tekst obu wcześniejszych żywotów, ale uzupełniała je o nowe fakty. Jedno z rozszerzeń zaciekawi nas z punktu widzenia tematu naszych rozważań. W Legendzie większej czytamy, że piątego roku po śmierci ojca, czyli Gejzy, Stefan został namaszczonej olejem krzyżma i ogłoszony królem. Natomiast w to miejsce biskup Hartwik wstawia swoje rozbudowane opowiadanie o poselstwie do Rzymu podjętym przez biskupa Astryka-Anastazego, który prosił papieża o koronę dla Stefana oraz błogosławieństwo dla węgierskiego Kościoła. Ale w tym samym czasie polski książę Mieszko posłał do papieża poselstwo z prośbą o koronę i błogosławieństwo. Papież przygotował dla Mieszka wspaniałą koronę, ale we śnie miał wizję, w której Bóg polecił mu przekazać koronę Węgom. I tak się stało, a papież dodatkowo przesłał Stefanowi krzyż na znak apostołstwa, czyli prawa inwestytury duchownych.

Badacze do dziś nie umieją wyjaśnić, dlaczego w opowiadaniu Hartwika pojawił się motyw rywalizacji o koronę między Stefanem a Mieszkiem, zwłaszcza, że współczesnym Stefanowi był Bolesław Chrobry. Węgierski badacz Dániel Bagi przypuszcza, że hagiograf próbował wyjaśnić, dlaczego Polska w jego czasach nie była królestwem. Można

dopowiedzieć, że mogło to budzić zdumienie w pokoleniu pamiętającym zaangażowanie Polski w walki dynastyczne na Węgrzech po stronie zwycięzców tych walk.

Opowiadanie to przejęte też zostało przez tzw. Kronikę węgiersko-polską, powstałą na przełomie lat 20. i 30. XIII w., dla której Legenda Hartwika była jednym z głównych źródeł. Ale historia rywalizacji o koronę jest tu znacznie bogatsza. Dowiadujemy się mianowicie, że na czele polskiego poselstwa stał biskup krakowski Lambert, że papież Leon za Bożym posłańcem mocno skrytykował stan cywilizacji w Polsce, ale dał zarazem Polakom nadzieję na koronę w przyszłości, a także zapośredniczył wieczystą przyjaźń między obu narodami. Ukoronowaniem tego dziwnego opowiadania jest scena spotkania Mieszka i św. Stefana nad Dunajem koło Ostrzyhomia, położonego na wspólnej granicy. Dodajmy, że imię papieża wzbudziło podejrzanie już średniowiecznych annalistów, którzy zmienili je na Sylwestra wiedząc, że w roku 1000, kiedy miało dojść do obu poselstw, na tronie Piotrowym zasiadał Sylwester II.

Jak widzimy, również węgierska hagiografia św. Stefana i czerpiąca z niej Kronika węgiersko-polska nie zna Bolesława Chrobrego, zamiast niego konsekwentnie przywołując postać jego ojca Mieszka I. W odniesieniu do wspomnianej Kroniki byłby to jednak wniosek pochopny, bo w dalszym ciągu jej opowiadania pojawia się książę Bolesław. Był on synem Dąbrówki (*Damborouca*), która sprawowała zresztą regencję w kraju, mimo iż Bolesław pojawia się na kartach dzieła jako osiemnastoletni młodzieniec, a interweniuje na Węgrzech po szesnastu latach. Ma bliskiego doradcę Sieciecha. Książę ten jest tak potężny, że sam koronuje władców Węgier.

Nie trzeba wielkiej wiedzy historycznej, by dostrzec, że doszło tu do złącia dwóch Bolesławów: Chrobrego, syna Dąbrowki i Szczodrego, u którego boku Sieciech mógł rozwijać swoją karierę, rozwiniętą później u boku jego młodszego brata Władysława Hermana. Przyczyny tego zmieszania to oczywiście tragiczny konflikt między Bolesławem Szczodrym a biskupem krakowskim Stanisławem, zakończony zamordowaniem tego ostatniego i późniejszym wyniesieniem go na ołtarze. Król, zabójca św. Stanisława, znalazł się na cenzurowanym, stąd jego dokonania zaczęto przypisywać jego pradziadowi, Bolesławowi Chrobremu. To przeniesienie było o tyle łatwiejsze, że dokonania obu władców pokrywały się ze sobą. Obaj sięgnęli po sakrę królewską, obaj rozwijali ekspansję na sąsiednie ziemie i z obydwoma tradycja wiąże osiągnięcie granicy Polski na Dunaju.

Wiemy z tytułu Kroniki węgiersko-polskiej, zapisanego w najstarszym jej rękopisie, że jednym z jej źródeł była Kronika Polaków. Mogła ona powstać na dworze krakowskim w początkach XIII w. i trafić na Węgry z Salomeą, córką Leszka Białego, wydawanej za węgierskiego królewicza Kolomana, syna Andrzeja II. Sądzę, że Kronika ta dostarczyła Kronice węgiersko-polskiej części wiadomości o stosunkach polsko-węgierskich. Jednocześnie podejrzewać można, że w Kronice Polaków wykorzystano jakieś nieznane dzisiaj źródło, zapewne też kronikarskie, opowiadające o czasach Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego. Na to wskazywałyby pewne fakty, jak choćby przywołane już wyżej rozszerzone opowiadanie Kroniki węgiersko-polskiej o polskim poselstwie po koronę. Występują w nim osoby działające nie na początku, lecz w połowie XI w.: Lambert, który biskupem krakowskim został co prawda w 1060 r., ale był księdzem od 1037 r., a także papież Leon, w którym dostrzegamy ze zdziwieniem Leona IX, panującego w latach 1049-1054. Jak się wydaje, tylko przyjęcie hipotezy o

wykorzystaniu przez Kronikę Polaków, jedno ze źródeł Kroniki węgiersko-polskiej, jakichś zapisek, może kronikarskich, z połowy XI w., powoduje, że dziwny tekst Kroniki węgiersko-polskiej nabiera sensu.

A zatem węgierska i czeska tradycja kronikarska oraz węgierska hagiograficzna poświęcona św. Stefanowi znają tylko Mieszka I. Natomiast osoba Bolesława z kart Kroniki węgiersko-polskiej należy raczej do tradycji polskiej, nie wpłynęła ona wcale na średniowieczną tradycję węgierską. To oznacza, że pierwszy koronowany władca polski, Bolesław Chrobry, tak mocno obecny od stuleci w polskiej świadomości historycznej, pozostawał nieznan na południe od Sudetów i Karpat.

W powyższych uwagach uchyliliśmy drzwi do kuchni historyka, który odtwarza przeszłość na podstawie dostępnych mu źródeł. Już w XVII w. nasi poprzednicy uświadomili sobie, że źródła nie zawsze przynoszą wiarygodne wiadomości, że konieczna jest ich krytyka, a zatem dokładne sprawdzenie, kto je tworzył, dla kogo i w jakim celu, w jakich okolicznościach, kiedy i gdzie. Z biegiem lat udoskonalano metody krytyki źródłowej, a zarazem rozszerzano katalog źródeł. Przeciętnej osobie nie mającej bliższego rozeznania w sztuce, której mityczną opiekunką jest muza Klio, historia kojarzy się z tekstami pisanymi, i słusznie, bo od nich zaczęła się ta nauka i do dziś stanowią one podstawę pracy badacza dziejów. Ale przecież dochodzą źródła materialne, którymi zajmuje się archeologia, sztuka, domena historii sztuki... Pozostańmy jednak przy tekstach pisanych. Widzimy, jak różny obraz potrafią dać w zależności od czasu i miejsca powstania – czas i przestrzeń to swoją drogą podstawowe kategorie myślenia

historycznego. Kroniki czy hagiografia powstałe w Czechach czy na Węgrzech nie znają jednego z najwybitniejszych władców polskich, ale i nasze źródła pomijają najczęściej ichnich panujących.

Jednak jeśli przyrzeć się bliżej, to każde źródło historyczne, niezależnie od przekazywania informacji, samo w sobie jest faktem historycznym, wpływającym na rzeczywistość. Przypomnijmy rzekomą rywalizację o koronę między Polakami a Węgrami – była ona jednym z wydarzeń zapisywanych przez średniowiecznych polskich rocznikarzy, a świadomość jej rzekomego (nigdy dość podkreślania) wystąpienia istnieje w polskiej świadomości historycznej do dzisiaj. Żmudna praca historyków obala mity i tworzy hipotezy, które próbują w najlepszy możliwy sposób wyjaśnić przeszłość, np. istnienie zaginionych kronik ukrytych w Kronice węgiersko-polskiej. Dalsza dyskusja naukowa odpowie, czy sugestie zawarte w tym przyczynku zmieniają się w bardziej ugruntowaną i przyjętą hipotezę badawczą, czy okażą się ślepym zaułkiem naszego poznania, ciekawostką, na której podstawie ktoś inny zacznie budować swoje własne hipotezy, które może jeszcze lepiej wyjaśnią przeszłość.

*Ryszard Grzesik*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

